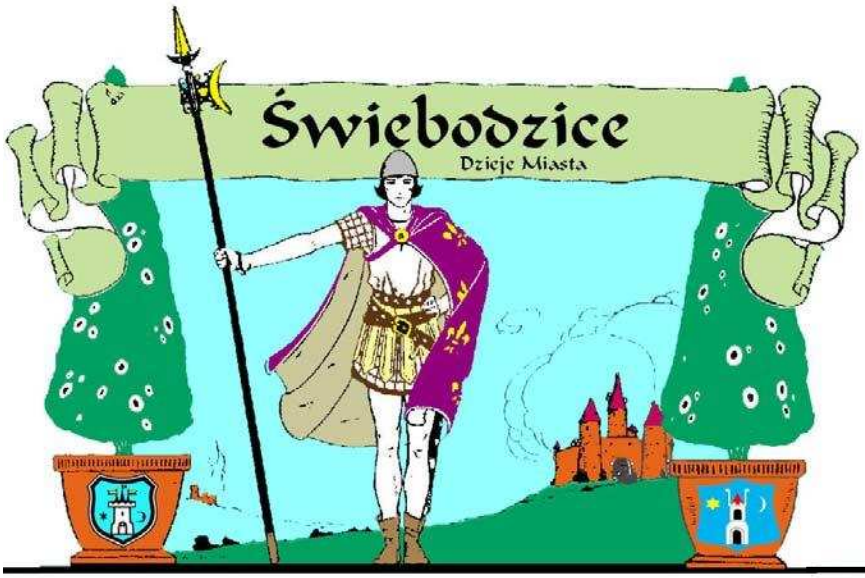

Luty 2003
Numer 2 (64)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Lata 1919-1931	1
Obozy pracy przymusowej	3
Świebodzicki cmentarz	4
„Uciekli od miecza”	5
Prawo karne Książa	5
Świebodzickie zegary	6
Wycinki ze starych gazet	7

Chronologia dziejów

Rok 2003

Opracowana w oparciu o materiały Rzecznika Prasowego Urzędu Miejskiego Pani Sylwii Osojca.

- 8 stycznia odbyło się w świebodzickim ratuszu spotkanie burmistrzów: Świebodzic i Strzegomia oraz wójta Dobromierza, na którym zdecydowano o przejęciu od powiatu świdnickiego Szpitala Miejskiego w Świebodzicach, który świadczyłby usługi medyczne dla mieszkańców powyższych gmin.

- 22 stycznia w ratuszu odbyło się spotkanie władz miejskich Świebodzic z przedstawicielami instytucji wojewódzkich i powiatowych, mających wpływ na zabezpieczenie miasta przed kolejnymi powodziami. Omawiano wstępną koncepcję budowy na terenie Książańskiego Parku Krajobrazowego od jednego do trzech suchych zbiorników, umożliwiających zgromadzenie nadmiaru wody opadowej i powstrzymanie tym sposobem fali powodziowej.

- W marcu przy Urzędzie Miejskim rozpoczyna działalność Punkt Informacji o Unii Europejskiej, którego zadaniem będzie przekonywanie społeczeństwa, aby jak najliczniej opowiedziało się podczas referendum za wejściem do Unii Europejskiej.

- Na sesji w dniu 19 lutego Rada Miejska podjęła uchwałę zezwalającą na osiedlenie się w Świebodzicach kolejnej repatriantki z Kazachstanu Pani Jeleny Czyżakowskiej.

- Również na tej samej sesji zapadła decyzja o wydawaniu przez Gminę Świebodzice czasopisma samorządowo - społecznego. Będzie nim „Goniec Świebodzicki”.

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.”
1220 - 1937r.
Tłumaczenie własne.

Lata 1919 – 1931

1919

Podpisany został *haniebny* traktat wersalski. Rozpoczął się długi, twardy czas egzaminu. Wszyscy władający językiem niemieckim zbierają się by manifestować przeciwko pokojowi okupionemu wstydem z odstąpienia niemieckich obszarów nieprzyjaciołom. Także w Świebodzicach przed ratuszem, tak jak w większości miast niemieckiej ojczyzny odbywała się silna manifestacja protestacyjna. W tej poważnej godzinie podniosły się tysiące rąk do przysięgi, że nigdy takiego wstydu i haniebnej umowy nie ścierpimy. Lud nie chciał tego, co zrobił nieudolny rząd. Podpis pod haniebnym traktatem wersalskim był wymuszony. Niemcy pogrążyły się w mroku biedy i nieszczęścia.

1920

Świebodzice podejmowały próbę włączenia Pełcznicy i Cierni w obręb miasta. Przyjmowano, że w przeciwnym razie miasto Wałbrzych będzie chciało włączyć w swój obręb Świebodzice.
Został urządzony „Leśny Dom” dla dzieci potrzebujących wypoczynku.
W kwietniu odsłonięto pomnik dla poległych w wojnie, byłych uczniów Wyższej Szkoły Realnej.

1921

W marcu odbywał się plebiscyt na Górnym Śląsku. Także ze Świebodzic i okolic jechało wielu współobywateli naszej górnośląskiej ojczyzny, by składać wyznanie niemieckości.
W pożarze zginął rencista Kauschke.
W auli Wyższej Szkoły Realnej wmurowano tablicę pamiątkową dla poległych w wojnie dawnych uczniów tej szkoły.
3 listopada obchodziła pięćdziesiątą rocznicę A.G.

Śląskiego Przemysłu Lniarskiego (dawniej C.G. Kramsta i Synowie).

1922

26 lutego w kościele ewangelickim odsłonięto dwie tablice pamiątkowe ku czci 354 poległych duchownych, bohaterów wojny światowej.

W sali rajców miejskich w ratuszu, w dniu 18 maja odsłonięto 3 tablice pamiątkowe, poświęcone 245 poległym w wojnie światowej, wiernych synów miasta Świebodzice.

24 września przy dworze Hansa Heinricha w Cierniach poświęcono pomnik dla poległych żołnierzy. Związek Przyjaciół odsłaniał przy tej sposobności w kaplicy cmentarnej tablicę pamiątkową z nazwiskami 111 poległych cierniowskich żołnierzy.

Z końcem roku w kościele katolickim zostały poświęcone dwa dzwony.

1923

Ceny wzrastały coraz bardziej. Operowano już milionami i bilionami. Miasta, a nawet firmy zmuszone były do wydawania własnych, papierowych pieniedzy. Także miasto Świebodzice oraz Fabryka Zegarów wydawały takie, konieczne pieniądze.

5 kwietnia zmarł dyrektor fabryki Paul Albert Becker, jeden z bliźniaczych synów założyciela tutejszego przemysłu zegarmistrzowskiego Gustava Beckera.

W dniu 15 lipca kosciół ewangelicki poświęcił dwa nowe dzwony.

28 lipca umarła wielka dobroczyńczyni miasta, panna Maria von Kramsta.

W końcu wprowadzono Rentenmark, która położyła kres milionowym szaleństwom.

1924

Wyższa Szkoła Realna świętowała 50-lecie istnienia.

75-lecie istnienia obchodziła Fabryka Zegarów.

W parku miejskim wzniesiono pomnik poległym bohaterom.

W Cierniach powstała straż pożarna.

1925

Poprawiono oświetlenie ulic poprzez założenie kolejnych 13 drogowych lamp elektrycznych.

Feldmarszałek von Hindenburg został wybrany prezydentem Rzeszy. Świebodzice oddały na niego 2224 głosy, podczas gdy kontrkandydat dr Marx otrzymał 2016 głosów.

Arcykapłan Hoffmann świętował 25 rocznicę pobytu w mieście.

W końcu września założono grupę miejscową NSDAP.

W kwietniu zmarła w Dolnych Milikowicach matka poety Paula Kellera.

Odnawiany był świebodzicki ratusz.

Gmina Ciernie pozyskała od młyna piaskowego około 20 morgów ziemi przylegającej do szkoły katolickiej i zakładała w tym miejscu stadion. Na tym samym obszarze, w 1928 roku kooperatywa budowlana zbudowała 6 nowych domów bliźniaczych dla 12 rodzin.

Rozpoczęto budowę utwardzanej szosy.

1 sierpnia urządzali w Świebodzicach dzień niemiecki, wierni ojczyźnie górnoślązacy i dawni poznaniacy, a uczestniczyły w tym liczne grupy terenowe z prowincji.

1927

Rządowy nadzór budowlany zaliczył starą katolicką szkołę przy ulicy Kościelnej jako nie odpowiadającą normom sanitarnym i pożarowym.

Kardynał Metropolita dr Bertram udzielał w Świebodzicach bierzmowania.

Towarzystwo Śpiewacze w Pełcznicy świętowało swoje 50-lecie istnienia.

W przemyśle zegarmistrzowskim nastepowały bardzo bliskie kontakty pomiędzy firmami: Gebr. Junghans A.G. i Hambursko – amerykańską Fabryką Zegarów w Schramberg, a Zjednoczonymi Świebodzickimi Fabrykami Zegarów A.G.

Zamek Książ został udostępniony do zwiedzania.

Wartościowy, stary składany ołtarz z kościoła w Pełcznicy został przekazany Muzeum Archidiecezjalnemu we Wrocławiu

Cech piekarski świętował 600 rocznicę istnienia.

1928

Przy ulicy Nikolaistrasse *(Kopernika)* odkryto część drewnianego wodociągu z czasów, kiedy to Świebodzice sprowadzały drewnianymi rurami wodę poprzez Stara Górę (Alteberg) z gór na dół.

Pod koniec maja, z powodu oberwania się chmury, przepełniona Pełcznica wyrządziła znaczne szkody.

Miejska Kasa Oszczędności istniała już 50 lat.

Prezydent Rzeszy, Feldmarszałek Hindenburg bawił 19 września w Wałbrzychu. Nasze szkoły tworzyły szpaler. Cicha nadzieja, że ujrzą może postać Prezydenta Rzeszy przy jego przejeździe przez świebodzicki dworzec, nie spełniła się.

1929

Niesamowita zima panowała na przełomie lat 1928/29. Na całym Śląsku panowały syberyjskie mrozy. Liczni ludzie zamarzli. Najwięcej jednak przemarzło

drzew. Także w Świebodzicach minus 30 stopni Celsjusza z okładem, było na porządku dziennym.
Stagnacja w gospodarce narastała coraz bardziej. Jeszcze przed Bożym Narodzeniem zeszłego roku zaniżono tygodniowy czas pracy w Fabryce Zegarów do 3 dni tygodniowo i zwalniano większą liczbę robotników, to z dniem 7 stycznia 1929 roku obniżono czas pracy do 2 dni i następnym pracownikom wypowiedziano pracę.
W czerwcu tutejszy klub motocyklowy urządzał święto sportowe z okazji 5 rocznicy swego istnienia. Z tej okazji zjechało się zewsząd około 300 tego typu pojazdów.
W grudniu kościół ewangelicki w Dobromierzu obchodził setną rocznicę swego istnienia.

1930

Przez upadek przemysłu w Świebodzicach i Pełcznicy, ludność miasta coraz bardziej sympatyzuje z lewicą. Prawie czwarta część świebodzickiej ludności żyje z pomocy społecznej.
W Pełcznicy utworzono przedszkole i dom spokojnej starości.
15 kwietnia nowy burmistrz Ewald Berger został wprowadzony na świebodzicki urząd.
W czerwcu odbywali w Świebodzicach swój zjazd śląscy majstrowie introligatorscy.
Związani dotąd wspólnotą interesów firmy: Gebr. Junghans A.G. w Schramberg – Wirtembergii, Hamburgsko – amerykańska Fabryka Zegarów A.G. w Schramberg oraz Zjednoczone Świebodzickie Fabryki Zegarów A.G. pod zarządem Gustava Beckera połączyły się teraz w jedno przedsiębiorstwo.
Sterowiec „Graf Zeppelin" przelatywał nad naszą okolicą. *(patrz zdjęcie w nr 12(62) z 2002 roku)*

1931

Straszna trąba powietrzna w dniu 15 maja przeszła nad naszą okolicą. Duże szkody poczyniła w zabudowaniach i całej okolicy. Szkody wyceniono na ponad 200.000 RM. Ludzie jednak nie ulegli nieszczęśliwym wypadkom.
W czerwcu szalała nowa niepogoda.
Śląskie tekstylne zakłady Methner u. Frahne A.G. w Kamiennej Górze i Spółka Akcyjna Śląskiego Przemysłu Lniarskiego (dawniej C.G. Kramsta i Synowie) w Świebodzicach połączyły się w jedno przedsiębiorstwo.
Dziedziniec ratuszowy otrzymał ozdobny wygląd.
W Pełcznicy z powodu upadku przemysłu trzecia część mieszkańców korzysta ze społecznego wsparcia.

Zjęcie pomnika w Parku Miejskim (po którym do dziś zachował się cokół) udostępnił Pan Andrzej Świtała.
Zdjęcie Prezydenta Rzeszy von Hindenburga - ze zbiorów własnych

---

Róża Stolarczyk

Obozy pracy przymusowej i oddziały obozów koncentracyjnych na terenie Świebodzic w latach 1939-1945

W latach 1939-1945 istniało na terenie Świebodzic kilka obozów pracy przymusowej.

Przy ulicy Strzegomskiej do października 1944 roku istniał obóz pracy przymusowej dla Żydów. Przebywali w nim Żydzi z całego Śląska, ale też i z Węgier, Czech i innych krajów. Pracowali w przędzalni należącej przed wojną do rodziny von Kramsta, a w czasie wojny przekształconej w zakład produkujący oświetlenie lotnisk. Część zakładu została wówczas wydzielona i tam produkowano przyrządy optyczne dla samolotów, czołgów i statków. W bezpośrednim sąsiedztwie, na terenie zakładu znajdowały się dwa baraki, w których umieszczeni byli więźniowie, Żydzi o bardzo specjalnych umiejętnościach – byli to jubilerzy, szlifierze kamieni, optycy, precyzyjni ślusarze. Cały obóz został zlikwidowany w październiku 1944r. W barakach obok przędzalni więźniowie przebywali do momentu, kiedy linia frontu znalazła się w pobliżu Strzegomia. Baraki zostały rozebrane na polecenie Rosjan, po wyzwoleniu. Domniemywać więc można, że to co więźniowie tam robili miało dla Niemców duże znaczenie.

W Pełcznicy, u podnóża zamku Książ znajdował się oddział obozu Gross-Rosen. Przebywający w nim więźniowie pracowali przy budowie tuneli pod zamkiem. Wywieziono ich dopiero w kwietniu 1945 r. Wiadomo, że wielu z nich umierało. Niestety, nic nie jest wiadome gdzie zostali pochowani. Jeden z byłych więźniów tego obozu, który po latach odwiedził Świebodzice – opowiadał, że zmarłych więźniów Niemcy wywozili poza teren obozu.

Przy ulicy Sikorskiego, na tyłach zakładu „Klimator" znajdował się obóz pracy przymusowej dla Czechów. Byli oni zatrudnieni w obecnych zakładach „Termet" w Pełcznicy – w czasie wojny produkowano tam części do samolotów.

Na terenie obecnego zakładu „Rafio” w styczniu 1945 roku zakwaterowano tysiąc kobiet. Były to więźniarki z różnych obozów. Były wśród nich również kobiety przywiezione z Warszawy po powstaniu. Po dwóch miesiącach wszystkie zostały wywiezione do Ravensbrück.

Wiadomo też, że grupa więźniów przebywała na terenie obecnego Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Piłsudskiego. W czasie wojny znajdował się tam szpital. Przed wojną był to szpital psychiatryczny – w czasie wojny leczono tam rannych żołnierzy, przywożonych z frontu. W niewyjaśnionych jednak okolicznościach – w czasie kilku miesięcy – wszyscy chorzy szpitala psychiatrycznego zniknęli. Potem zniknęli również więźniowie. Nie wiadomo co się z nimi stało. Sprawą tą zajmował się IPN (Instytut Pamięci Narodowej) na polecenie jednej z organizacji kombatanckich. Niestety, sprawy tej nie udało się wyjaśnić.

Dane zostały zaczerpnięte z archiwów obozu Gross – Rosen, Instytutu Pamięci Narodowej, zeznań świadków.

Zdjęcie czeskiego obozu pracy za „Klimatorem” pochodzi z albumu Czecha Pana Josifa Masopusta.

W roku 1937 w „Świebodzickim Posłańcu”, w dodatku „Kartka Ojczysta” ukazał się przedruk dziewiętnastowiecznego wiersza, opatrzony wstępem obrazującym działalność hitlerowskiej propagandy. Tłumaczenie moje nie pokazuje strony artystycznej wiersza, bo nie mam takich zdolności, jednak w dowolnym tłumaczeniu chcę pokazać atmosferę tamtych, przedwojennych czasów.

Świebodzicki cmentarz

W roku 1848 otwarto nowy cmentarz komunalny w Świebodzicach. W „Świebodzickim Posłańcu” z datą 6.10.1849 r. ukazał się wiersz, który obrazuje jak już w tamtym czasie tęsknota za zjednoczonym narodem niemieckim rodziła się w społeczeństwie. Musiało jednak minąć około 80 lat, zanim sen o niemieckiej jedności zaczął urzeczywistniać Adolf Hitler.

By mieć miejsce gdzie spoczną umarli,
bardzo długo marzyliśmy o tym.
Ponieważ zostało to nam ofiarowane,
poszedłem na to miejsce
gdzie życie traci wyraz.

Wielkie i wolne tam widzę przestrzenie.
Mało świeżych grobowych szeregów.
W myśli widzę tam miejsce i dla mego snu.
Tu, jako inny człowiek
patrzę na zwiędłe wieńce.

„Leżą tu katolicy?”
Nie. Postrzegasz już ich inaczej!
„Albo innowiercy, albo sami protestanci?”
Nie. Raczej moi obcy przyjaciele,
których śmierć tu zjednoczyła.

„W tym miejscu cieszy umieranie,
bardziej niż nasze niemieckie życie.
Tu śmierć swą szatą
rozdźwięk między ludźmi ładzi.
Koniec. Niemcy tu leżą w zgodzie i pokoju”.

I nadzieja nie jest pogrzebana
tak, jak grzebani są tu zmarli.
Wszędzie w niemieckim kraju
będzie panować jedność.
Śmiertelny grabarz daje ukojenie,
i kończy szybko wszelkie rozdwojenie.

„Powinniśmy trwać w oczekiwaniu?
Nie tęsknij więc. Dopiero stąd widać,
że tam jest najmilszy ogród,
gdzie jeszcze owoce można zrywać!.
Dobranoc! Idź z powrotem.
Umieranie nie jest polityką!
autor M.R.

Wiersz pochodzi z jednego z numerów „Der Freiburger Bote” przekazanych przez Pana Marka Mikołajczaka.

Zagadka malowniczej ruiny zamku w Cisach

Uciekli od miecza.

Magazyn Tygodniowy z 27 sierpnia 1999 r.
Tekst Krzysztofa Kucharskiego.

Kara boska, kara boska! – krzyczeli ludzie i uciekało czym się dało. Konno albo pieszo. Byli przekonani, że na zamek w Cisach spadnie za chwilę i rozwali wszystko w pył wielki, świecący w nocy jak pochodnia miecz – kolos, który od jakiegoś czasu pokazywał się nad zamkiem.

W ciągu paru godzin budowla opustoszała i nikt w niej już do dziś dzień nie zamieszkał. Tak mówią podania, które dodają, że to mógł być nie miecz, ale monstrualny krzyż. Warowny kiedyś zamek w Cisach powoli zamieniał się w ruinę. Nikt go nie próbował odbudować. Nie licząc rozpoczętych w roku 1927 prac porządkowych, a później konserwatorskich prowadzonych przez Waltera Bremera.

Podania mówią jeszcze, że za dużo w tym zamku polało się krwi i to dlatego właśnie, ów miecz – krzyż miał się ukazywać podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648), która przewalała się przez całą Europę od Hiszpanii po Rosję. Ale czy było to w pierwszym okresie (czesko – palatynackim), czy później (w okresie szwedzkim), kiedy także po tej części Europy szalał Albrecht von Wallenstein, wódz wojsk cesarskich, dopóki go nie zamordowano podejrzewając o zdradę, podania (jak to podania) nie precyzują. Przypomnę tylko, iż generalnie naparzali się w tej wojnie zwolennicy obozu Habsburgów z Ligą Katolicką. Polska trzymała z Habsburgami, a biedny zamek w Cisach należał do Czechów, też przekabaconych na habsburską stronę.

Czy ten zamek był rzeczywiście przeklęty? Przyjrzyjmy się jego historii, choć wiele w niej luk i niewiadomych.

W tym miejscu prawdopodobnie drewniany gród zbudował książę legnicki **Bolesław Rogatka**, syn Henryka II zwanego Pobożnym, co to od tatarskich strzał poległ. Murowany zamek zaczął budować za to prawie na pewno **Bolko I** zwany Surowym i to znacznie wcześniej od króla Kazimierza Wielkiego, który Polskę zastał drewnianą, a zostawił murowaną. Bolko I był założycielem linii Piastów świdnicko – jaworskich i ziębickich, władcą potężnego księstwa dzielnicowego. Murowaniem i rozbudową zamku zajmował się też jego wnuk, stronnik wspomnianego już murowanego króla, Kazmierza Wielkiego. **Bolko II** zwany pewnie trochę po drugim dziadku ... Małym. Bo był on też wnukiem Władysława Łokietka, bowiem córka Władysława – Kunegunda – była żoną księcia Bernarda świdnickiego i matka Bolka II.

Niewiele rozumiem z tych koligacji, ale władcy miewali wiele żon, więc przyjmuję za prawdę to, co stoi w kwitach, czyli dokumentach.

Ponoć ów miecz – krzyż, wówczas jeszcze malutki, przypominający gwiazdkę na pogodnym niebie, widywała wdowa po Bolku II – Agnieszka. To właśnie po jej śmierci zamek trafił w Czeskie władanie. Potem jeszcze zajęli go husyci, ale dość tej historii w pigułce...

Ruiny zamku w Cisach położone są malowniczo nad potokiem Czyżynka. Dziś nie ma ich w żadnym kolorowym albumie z zamkami. Niesprawiedliwie. Wokół ruin zamku rośnie stary las mieszany i kwitną sobie przeróżne roślinki chronione. Do Cisów najbliżej z Cieszowa, Świebodzic i Szczawna Zdroju, a o mieczu, który wygonił z zamku jego lokatorów jak komornik, nikt nic nie wie...

Zdjęcie (na stronie 4) budynku Szpitala Maltańskiego w Mokrzeszowie z roku 1960, kiedy to w budynku mieściła się Szkoła Rolniczo-Gospodarcza, udostępnione przez Pana Marka Mikołajczaka.

Czasopismo Towarzystwa
Historii i Starych Dziejów Śląska
imieniem Dr Colmara Grünhagena.
Piętnasty tom. Pierwsze wydanie.
Wrocław. Josef Max i Sp-ka. 1880.

Wczesne prawo karne panujących na Książu.

Opisał P. Kerber z Książa

Tłumaczenie własne publikacji przekazanej przez
Pana Daniela Wojtuckiego

Część IV

Nigdy nie opisano, aby na obszarze panującego okaleczono zbrodniarza, jak to zalecało w niektórych wypadkach prawo krajowe lub dreidingu. Rzadko było wykonywane „Staupenschlag". Zamiast tego od drugiej polowy XVII stulecia zwykle stosowano inne osobliwe kary cielesne jak, siedzenie „na palu", w „beczułce na maśle" i „na ośle". Pod pojęciem „pal" rozumiano niskie rusztowanie drewniane z czterema dziurami, przez które stopy, a przy obostrzonej karze i ręce unieruchomianie były. W roku 1683 jeden skazaniec za bijatykę i szkalowanie trzymany był ze

skrępowanymi nogami i rękoma przez kilka dni w tym urządzeniu. Często określenie „pal” czy „piętro” używano w stosunku do więziennej celi, w której kara „pala” była wykonywana. Czym było urządzenie „beczułki na masło” nie wyjaśniają ani nasze księgi protokołów, ani księgi prawa karnego tak, że panuje przekonanie, że to karne urządzenie rzadko, a może tylko na obszarze książańskim byłoby w użyciu. Jednak i u nas znajdujemy tę karę tylko w 1680 roku zastosowaną względem cudzołożnicy.
„Jazda konna na ośle”, była pierwotnie stosowana tylko względem żołnierzy. Skazaniec musiał zajmować miejsce na drewnianym kadłubie umieszczonym na grzbiecie konia. Kara ta często względem żołnierzy była obostrzona w ten sposób, że jadącemu konno, wiązano do stóp ciężary.* W księgach protokołów odnotowano obostrzenie kary tylko raz, mianowicie w 1682 roku cierniowski skazaniec, który wójta okłamał, przez cały dzień skuty kajdanami na ośle siedzieć musiał.
Bardzo często używano skuwania nóg, określając to mianem „skoczka”, a znaczne ograniczenie ruchu z tego powodu może być śmiało zaliczone do kar cielesnych.** „Skoczka” stosowano najczęściej karząc złodziei i próżniaczych żebraków, zmuszając ich do wykonywania prac publicznych.*** Przykładem zastosowania niewygodnego skoczka dla obostrzenia odbycia kary więzienia było w 1683 roku zastosowanie jej wobec dwóch mieszkańców Sokołowska, którzy kłócili się przy czeladnym stawieniu się do wojska. Skazano ich na jeden dzień „siedzenia na ośle” i dwa dni siedzenia „w skoczku”.

Najczęściej jednak wykonywano kary więzenia, polegające na osadzeniu więźnia w pojedynczej więziennej celi. W księgach protokołów jest wspomniany jeden więzienny lokal zwany „Temnitz” – także „Timritz” albo „Tumritz”**** - który jako lekkie więzienie służyło i z tego powodu także śledczych więźniów przyjmowało. Tu wykonywano na więźniach również karę zwaną „palem” lub „piętrem”. Popełniających ciężkie zbrodnie osadzano najczęściej w starej, głównej wieży zamku, której wnętrze jeszcze w 1631 r. było dostępne tylko z najwyższego piętra. Z tamtego okresu pochodzi sprawozdanie, że w 1574 roku dozorca więzienny, który pokarmy dla trzech osadzonych w więzieniu zbrodniarzy podawał, siedząc spokojnie na platformie zasnął, w następstwie czego runął w dół na więźniów, przy czym ci ostatni jak i sam stróż doznali ciężkich obrażeń.

W czasie odbywania kary pozbawienia wolności w XVII i XVIII stuleciach, więźniowie byli zmuszani także do wykonywania prac na rzecz władcy albo państwa, także karę śmierci zamieniano chętnie na „ciężkie roboty publiczne”, przy czym szczególnie groźni i niebezpieczni zbrodniarze musieli pracować w łańcuchach i kajdanach. W 1709 roku odchodził stąd pewien więzień do Ołomuńca, by pracować przez rok przy budowie tamtejszych szańców.

* Zedler. Uniwersalny lexikon VIII. S. 1882 – Vergl. auch Palm, bunt wrocławskich żołnierzy miejskich z roku 1636. (Abhandl. Schles. Ges. für vaferl. Cultur 1862 1 zeszyt).
** Szlachectwo (słownik górnoniemieckiego narzecza) objaśnia ironiczną nazwę „skoczka“, jako że te kajdany w skakaniu przeszkadzały).
*** Besold. Tezaurus practicus I 99. – Zedler a. a. O. XXXIX. 506.
**** Szlachectwo a.a. O.IV.553 – Verl. także tom XIV. S. 574 w tym czasopiśmie „pomysłowy lokal” w Świebodzicach jest nazywany w roku 1683 „pechową izbą” .

Część pierwsza - nr 2 (52)
Część druga - nr 4 (54)
Część trzecia - nr 7 (57)

Świebodzickie zegary

Zegar kominkowy z około 1900 roku, wykonany wg projektu (kształtu) z około 1775 r. Korpus (wykonany z berlińskiej porcelany) i ornamentalne płaskorzeźby malowane na złoto obiegają kolorowe kwiatowe motywy. Wygięty garmont prostokąta, zwieńczony wazą w stylu Ludwika XVI, stoi na wystawionych stopach ślimacznic. Po bokach plastyczne anielskie głowy i płaskorzeźby maszkaronów. Mechanizm uruchamiający dzwonienie z cylindrowym hamowaniem. Na tarczy zegarowej i wieku sygnatura Gustav Becker Fryburg/Śląsk. Wysokość 35 cm.

WYCINKI ZE STARYCH GAZET

WŁASNE

1979

Unikalna produkcja ze Świebodzic. *(Trybuna Wałbrzyska Nr 4 z dnia 29 stycznia)*

Zakład ceramiczny „Termality" w Świebodzicach jest jedynym w Polsce producentem cegieł i klinów termoizolacyjnych z termalitu. Położony obok kompleksu budynków „Predom-Termetu", stanowi niepozorny obiekt, uchodzący uwadze przechodniów. Nawet nie wszyscy mieszkańcy Świebodzic znają tę unikalną wytwórnię. Dla większości jest to zwykła, mała cegielnia.

O termalitach w małej encyklopedii PWN niczego nie mogłem się dowiedzieć. Dopiero ceramicy-specjaliści wyjaśnili mi, że wyroby termalitowe (nazwa przyjęta w handlu i wśród fachowców) powstają z mieszanki glinki ogniotrwałej, ziemi krzemionkowej i... trocin. Przy wypalaniu kształtek (cegieł, klinów) wyroby poprzez spalanie się trocin uzyskują dużą porowatość i lekkość. Wyroby termalitowe są niezastąpione jako materiały termoizolacyjne przy budowie pieców w hutach, elektrociepłowniach i innych pieców dla przemysłu ciężkiego.

W latach pięćdziesiątych była tu mała cegielnia. Od 1964 roku — po adaptacji, rozbudowie hal, zainstalowaniu maszyn i urządzeń — ruszyła produkcja termalitów. Minęły lata i dziś zakład, wchodzący w skład Dolnośląskiego Przemysłu Ceramiki Budowlanej, produkuje 16 milionów cegieł i klinów termalitowych. Popyt na wyroby wytwórni jest ogromny. Podczas naszej wizyty telefony dosłownie „urywały się". Pytano o możliwość zrealizowania zamówień. Dzwoniły elektrownie w Kozienicach, Jaworznie, elektrociepłownie z całego kraju.

„Nie możemy aktualnie zwiększyć produkcji, choć moc naszej wytwórni jest wykorzystana zaledwie w około 70 procentach — wyjaśnia sytuacje kierownik zakładu, ceramik z dziada pradziada, Ferdynand Papst. — Brak nam ludzi. W styczniu mieliśmy zatrudniać 41 ludzi. Mamy tylko 31 pracowników. Do 1978 roku włącznie wywiązywaliśmy się z zadań bardzo dobrze. Teraz jednak mimo pełnego zaangażowania pracowitej doświadczonej załogi — jest nam trudniej".

Są tu nie tylko trudności kadrowe. Surowce z Piotrowic w woj. kieleckim, skąd dostarczana jest ziemia krzemionkowa, z Opoczna i Częstochowy, skąd dowożone są glinki ogniotrwałe, nie zawsze dochodzą do Świebodzic w określonych terminach. Tylko tartak „Victoria" w Wałbrzychu z dostaw trocin wywiązuje się terminowo. Na szczęście w wytwórni nie brak opału. Nie brak też autentycznego zaangażowania i zapału, dzięki którym załoga w styczniu br. zachowała rytmikę i dynamikę produkcji: nie powstały więc najmniejsze zaległości, bo i postojów nie było.

Społeczny inspektor pracy, Kazimierz Cichanowski, pracuje w dziale przygotowania masy termalitowej. W rozmowie ze mną powiedział; „Plan bieżącego roku na pewno wykonamy. Ale moglibyśmy wyprodukować znacznie więcej wyrobów, gdybyśmy zwiększyli obsadę. Pracujemy na akord, systemem brygadowym. Dzisiaj (18. I.) w mojej brygadzie brakuje 2 robotników. Pozostali trzej muszą wykonać więc podwójną robotę. Rezygnujemy z wolnych sobót, aby tylko nie powodować postoju innych brygad. Jeżeli chodzi o warunki pracy to, jak w każdej cegielni, łatwe nie są. Ale nie narzekamy: mamy odzież ochronną, otrzymujemy posiłki regeneracyjne, mamy opiekę lekarską i możność wyjazdu na wczasy, a nasze dzieci na kolonie. Zimą występują dodatkowe trudności, bo przecież trzeba robić na wolnym powietrzu. Ale jesteśmy do tego przyzwyczajeni, umiemy pracować w każdych warunkach".

Zwiedziliśmy halę przygotowania mas, dział przerobu i formowania, w którym na 8 zatrudnionych pracuje 6 kobiet, dział suszenia i piece okresowe. Wszędzie tempo pracy jest wysokie: nie ma czasu na pogaduszki, papierosiki. Robotnicy gospodarzą, jak na swoim. O tym może m.in. świadczyć fakt, że od szeregu lat wytwórnia nie zapłaciła kolei ani złotówki „osiowego", chociaż zakład ma tylko trzy traktory z przyczepami i nie ma brygady transportowej. Ale na hasło „wagony" wszyscy, którzy mają choć trochę wolnego czasu, stają się ładowaczami.

Jest jeszcze kilka propozycji załogi, które zwierzchnicy świebodzickich „Termalitów" winni rozpatrzyć. Wyroby wytwórni uznawane są w całym naszym kraju, a nadto w Turcji, Danii, Maroku, Związku Radzieckim i NRD (eksportuje się tam zaledwie około 5 procent produkcji) za doskonały materiał termoizolacyjny. Przeglądaliśmy listy pełne pochwal, dyplomy i inne dowody uznania. Gdyby dokładnie skalkulować rezerwy produkcyjne, to chyba bez inwestycji można by uruchomić produkcję dodatkową. Warunek — zwiększenie zatrudnienia. Nie czekałyby na wyroby termalitowe największe elektrociepłownie i huty, można byłoby pomyśleć o zwiększonym eksporcie choćby poprzez firmy polskie budujące w krajach Europy obiekty przemysłowe. Baza, jak zapewnia kierownictwo wytwórni, jest na to przygotowana. Niewykwalifikowani robotnicy pod okiem doświadczonych ceramików szybko zdobyliby za-

wód.

Warto się nad tym zastanowić i zagospodarować rezerwy świebodzickich zakładów „Termality”.

Ósme przedszkole Świebodzic – Otwarcie w tym miesiącu – *(Gazeta Robotnicza z dnia 15 lutego)*
W osiedlu Piastowskim w Świebodzicach, gdzie mieszka już ponad 2 tysiące osób ukończono budowę przedszkola na 120 miejsc. Generalnym wykonawcą był Wałbrzyski Kombinat Budowlany, a pomagały mu głównie w pracach wykończeniowych miejscowe zakłady pracy: „Predom – Termet” i „Śnieżka”.

Gdyby nie trudności z uzyskaniem i zainstalowaniem windy towarowej, przedszkole działałoby już od przeszło miesiąca. Sprawa jest już jednak na dobrej drodze i ósme w mieście przedszkole ma być otwarte jeszcze w tym miesiącu. Jedynie na uporządkowanie otoczenia, urządzenie placów zabaw wypadnie poczekać do wiosny. Obecne warunki pogodowe nie sprzyjają tego rodzaju pracom.

Świebodzice – *(Trybuna Wałbrzyska nr 19 z datą 8-14 maja)*

W Fabryce Czekolady „Śnieżka” zainstalowano zakupiony w NRD automat do zawijania czekolady o wydajności 95 stugramowych tabliczek na minutę. Warto dodać, że fabryka dostarczy w tym roku na rynek o 378 ton wyrobów więcej niż w roku ubiegłym.

Woda dla Świdnicy i Świebodzic. *(Gazeta Robotnicza z dnia 29 maja)*

W sobotę został oficjalnie przekazany do eksploatacji drugi zakład uzdatniania wody w Świdnicy. Tego samego dnia woda popłynęła rurociagami do Świdnicy i Świebodzic. Dzięki nowemu zakładowi uzyska się dodatkowo 8 tys. metrów sześciennych na dobę tak potrzebnej obu miastom wody pitnej...

Świebodzickie ulice wymagają remontu. *(Słowo Polskie z dnia 9 lipca)*

Sporo jeszcze ulic w Świebodzicach wymaga remontu i modernizacji. W ubiegłym roku wykorzystano na ten cel 21,5 mln. zł. Budżet na rok bieżący przewiduje jednak tylko 4 mln. zł. Suma taka wystarczy praktycznie na remont jednej ulicy. W ubiegłym roku modernizacja ulicy Długiej kosztowała 5,5 mln. zł.

Fundusze na ten rok jak widać są skromne. A szkoda, bo obecnie Świebodzice dysponują własna mocą przerobową, gdyż przy Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej powstał dział remontu dróg. Może w roku 700 lecia miasta władze wojewódzkie dodadzą trochę pieniędzy na uporządkowanie ulic.

Świebodzice. *(Trybuna Wałbrzyska z dnia 14 sierpnia)*
Przystąpiono do kapitalnego remontu stacji kolejowej. Wykonuje się prace przy odnawianiu elewacji budynku dworca, który od strony wygląda już przyzwoicie. Byłoby dobrze, gdyby władze miasta obchodzącego wkrótce jubileusz 700-lecia, pomyślały również o naprawie drogi w sąsiedztwie stacji. Autobusy PKS zaczną tu wkrótce łamać resory.

Nowy pomnik w Świebodzicach. *(Trybuna Wałbrzyska z dnia 28 sierpnia)*
Wałbrzyska rzeźbiarka Maria Bor kończy w Świebodzicach realizacje pomnika upamiętniającego zwycięstwo nad faszyzmem. Artystka wznosi w betonie ponad pięciometrową rzeźbę z postaciami żołnierzy trzech rodzajów broni.
Pomnik zostanie odsłonięty w ramach obchodów 700-lecia miasta i z pewnością stanie się jednym z ciekawszych akcentów Świebodzic.

Stare widokówki

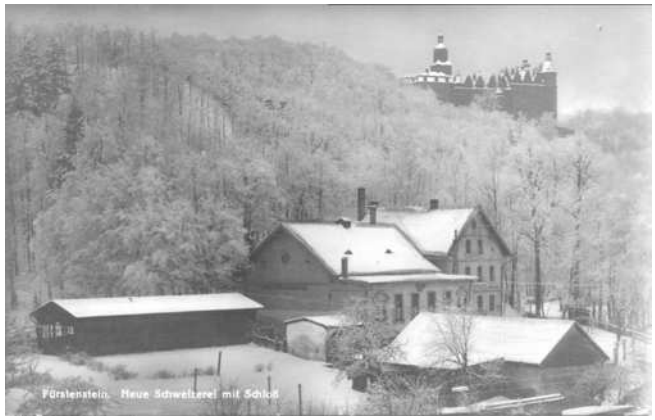

Pełcznica - Nowa Szwajcaria (obecnie były hotel „Bajka”).
Zdjęcie udostępnił Pan Wojciech Orzel.

„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz
Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk, Maria Palichleb, Marek Mikołajczak.
Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.
Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**